ISSN 2657-4993

GKS JASTRZĘBIE

GÓRNICZA WIARA

Numer wydania: 12 / Grudzień 2019

STRONA 8
Świat trenera
Przedświąteczna rozmowa z Jarosławem Skrobaczem

STRONA 10
Marek Gałuszka wyjaśnia...
O zmianach w Regulaminie Dyscyplinarnym PZPN

STRONA 16
Akademia GKS Jastrzębie
Mecz Red Bull Salzburg - F. C. Liverpool okiem trenerów GKS-u

BRACKIE

ROZMOWY przy Brackim

Dziś smakiem piwa, jakim jest Brackie Zatecky, delektował się z nami zastępca dyrektora jastrzębskiego MOSiR-u, który jest znany wielu mieszkańcom naszego miasta. Jeśli jesteście ciekawi inwestycji dotyczących stadionu czy pracy związanej z awansami drużyny, zachęcamy do niedługiej lektury z Michałem Szelongiem.

Jak długo jest Pan kibicem GKS-u Jastrzębie?

Od dziecka. Tata interesował się sportem więc „przeszło" to też na mnie (śmiech). Z racji miejsca naszego zamieszkania – blisko było na halę i lodowisko – biegałem na boks i hokej.

Podczas meczów można zauważyć, że bardzo emocjonalnie się Pan w nie angażuje. Czy gdyby nie praca, to czy można byłoby spotkać Pana głośno dopingującego drużynę na trybunach?

Myślę, że tak, chociaż wiek już nie ten... Wiele lat temu brałem też udział w meczach wyjazdowych. Co prawda, tylko gdzieś w pobliżu, bo nigdy nie było większej możliwości jechać dalej ze względu na obowiązki. Na trybunach bym zasiadł, ale w młynie raczej bym się nie pokazał.

Drużyna GKS-u bardzo szybko awansowała, co wiązało się z dużym nakładem pracy...

Jak już mówiłem wcześniej w innych wywiadach - awans do drugiej ligi był sygnałem dla nas, żebyśmy nie czekali z pewnymi decyzjami, zakupami i remontami. Pewne rzeczy były przygotowane wcześniej, żeby uniknąć kłopotów z wydaniem licencji przede wszystkim pod względem formalnym. Spotkaliśmy się z dużym zrozumieniem Pani Prezydent i środki, które były przeznaczone spowodowały, że te newralgiczne realizacje wynikające z podręcznika licencyjnego zostały wykonane z wyprzedzeniem albo w bardzo dobrym czasie. Problem, jaki mieliśmy był związany z oświetleniem, udało się to dosłownie "na styk", ale był to proces bardziej skomplikowany. Za wstawiennictwem ówczesnego prezydenta Bielska, pana Krywulta, udało nam się w bardzo dobrej cenie uzyskać dobre i sprawne włoskie oprawy. Udało się wyremontować maszty dzięki przychylności dwóch jastrzębskich firm, które to wykonały. Uzyskaliśmy pełną siatkę pomiarową przed pierwszym meczem i było okej.

Podgrzewana murawa jest jednym z najważniejszych wymogów PZPN. Wiemy, że zostaną podjęte kroki w tym kierunku, ale czy może Pan zdradzić jakie są plany dotyczące kolejnych inwestycji w nowym roku?

Jeśli chodzi o podgrzewaną murawę, to już wcześniej było to wiadome, że PZPN będzie wymagał od pierwszej ligi boisk z systemem grzewczym. Czeka to nie tylko nas, ale także kilka innych klubów. Pani Prezydent już w październiku przeznaczyła środki na wykonanie projektu i kosztorysu, które pozwolą na dokładne oszacowanie tej inwestycji. Obecnie zamierzamy wykonać nowy system elektryczny, na wiosnę jest planowany przetarg. Chcemy zrobić to w przerwie między rozgrywkami, a jeśli okaże się, że pogoda czy jakieś inne nieprzewidziane wydarzenia nie dopiszą, to najwyżej będziemy prosić o prolongatę dwóch- trzech meczów na wyjeździe, podobnie jak zresztą Stomil Olsztyn w zeszłym sezonie. Wiadomo, że przerwa nie jest zbyt długa, ale jest to jedyny czas, kiedy będzie można to zrobić. Inwestycja z podgrzewaniem murawy sprzed 30 lat nie została nigdy ukończona, sprawdzona czy podłączona, dlatego też planujemy nową instalację elektryczną na wzór inwestycji MOSiRu Kielce, który robił podobne rzeczy na starym stadionie Korony. Będziemy również zmieniać system wejścia kibiców gospodarzy.

18 Alkohol. Tylko dla pełnoletnich

Witajcie w grudniowym i zarazem świątecznym wydaniu "Górniczej Wiary"!

Zbliża się czas pełen magii i miłości, na który pewnie wielu z nas czeka, dlatego już na wstępie chcielibyśmy życzyć każdemu z Was zdrowych, spokojnych, ale przede wszystkim radosnych Świąt Bożego Narodzenia. By opuściły Was wszelkie troski, zarówno w te święta, jak i w nadchodzącym nowym roku. Byście nie zapomnieli o najbliższych, zatrzymali się na chwilę i pomyśleli co tak naprawdę jest w życiu ważne.

W tym numerze do "Rozmów przy Brackim" zasiadł z nami zastępca dyrektora MOSiR-u, Michał Szelong, który opowiedział co nieco o nadchodzących inwestycjach związanych ze stadionem. Tuż po tym informujemy o złotej gwiazdce nadanej Akademii GKS Jastrzębie przez PZPN. Jakie kroki musiały zostać podjęte, by ją dostać przeczytacie na stronie 4. Nie tak dawno zostało także zakończone głosowanie kibiców na najlepszego zawodnika GKS-u, którym okazał się być Jakub Wróbel. Jak się do tego ustosunkował zwycięzca? Zapraszamy na stronę kolejną. W tym numerze umieściliśmy również drugą część rozmowy z Jakubem Kubielasem, dziennikarzem Katowickiego Sportu, który opowiedział m.in. o spikerowaniu na stadionie w Jastrzębiu.

Czy zastanawialiście się czy trener naszej drużyny ogląda "Kevina samego w domu"? A może jak wyglądają jego przygotowania do świąt? Jeśli odpowiedź na te pytania brzmi "tak", to zachęcamy, żebyście zerknęli na stronę 8, a później ukaże Wam się pierwszy z wielu artykułów Pana Marka Gałuszki, który będzie tłumaczył dla wielu niezrozumiałe kwestie związane m.in. z regulaminem PZPN.

Kolejne strony zapełniają "Sektor K(obiet)", wspomnienia Strajkowicza czy relacja ze stażu trenerskiego w Salzburgu, w którym brali udział trenerzy naszej Akademii i comiesięczne zapiski Marcina Boratyna na stronie 22.

Jeśli jesteście ciekawi wymarzonych prezentów piłkarzy GKS-u z dzieciństwa, jak i tych, o których teraz marzą - koniecznie zerknijcie na drugą stronę plakatu.

Miłej lektury!

spis treści

2 | Rozmowy przy Brackim
O inwestycjach na nadchodzący rok opowie nam Michał Szelong, sprawujący funkcję wicedyrektora jastrzębskiego MOSiR-u

4 | Wiadomości klubowe
Akademia GKS Jastrzębie ze złotą gwiazdką PZPN

5 | Jakub Wróbel najlepszy!
Głosowanie kibiców na najlepszego piłkarza GKS-u w rundzie jesiennej zakończone

6 | GKS to nasze wspólne dobro!
II część rozmowy z Jakubem Kubielasem

8 | Świat trenera
Przedświąteczna rozmowa z Jarosławem Skrobaczem

10 | Marek Gałuszka wyjaśnia...
Zmiany w Regulaminie Dyscyplinarnym PZPN

11 | Świąteczne marzenia piłkarzy
O świątecznych prezentach naszych zawodników słów kilka na drugiej stronie plakatu

15 | Były takie mecze...
Strajkowicz o rundzie jesiennej w 1989 r.

16 | Akademia GKS Jastrzębie
Mecz Red Bull Salzburg - F.C. Liverpool okiem trenerów GKS-u

18 | Sektor K(obiet)
Szlachetna Paczka za nami!

22 | Historia jastrzębskiego futbolu
GKS sensacją Pucharu Polski

GÓRNICZA WIARA
Redakcja: Agata Gębczyńska, Wojciech Skrocki, Marta Goik
Projekt: Dawid Tokarski / dawidkayo@gmail.com
Nazwa i adres redakcji/wydawcy: Klub Sportowy "GKS 1962 Jastrzębie" S.A., ul. Harcerska 14B, 44-335 Jastrzębie-Zdrój
tel. 32 732 72 05, e-mail: agata.gebczynska@gksjastrzebie.com

Skład i druk: www.drukarniajastrzebie.pl

WIADOMOŚCI KLUBOWE

GKS Jastrzębie i "Biała Wstążka"

W dniach 25-30 listopada trwała kampania społeczna "Biała Wstążka", sprzeciwiająca się przemocy względem kobiet. Załoga GKS-u Jastrzębie również dołączyła do niej, nagrywając niedługi spot reklamowy. Dodatkowo, podczas meczu ze Stomilem Olsztyn do koszulek piłkarzy przypięte zostały białe wstążki, symbolizujące brak akceptacji mężczyzn na przemoc. Kampania została zorganizowana wspólnie z zespołem interdyscyplinarnym do spraw przeciwdziałania przemocy w rodzinie oraz miastem Jastrzębie-Zdrój.



Akademia GKS Jastrzębie ze złotą gwiazdką PZPN

Program Certyfikacji PZPN dla szkółek piłkarskich to innowacyjny projekt skierowany do podmiotów prowadzących szkolenie dzieci. Fundamentalnymi założeniami programu są: podniesienie i ujednolicenie poziomu szkoleniowego, stałe wyznaczanie standardów pracy z młodymi zawodnikami, pomoc w ich szkoleniu, podnoszenie kompetencji fachowców dbających o sportowy i społeczny rozwój piłkarzy oraz weryfikacja szkółek piłkarskich. Dzięki Programowi Certyfikacji rodzice i dzieci grające w piłkę nożną będą mieć pewność, że szkółka piłkarska spełnia standardy szkoleniowe, jest bezpieczna, a jej kadra ma kwalifikacje niezbędne do szkolenia zawodników. Aby uzyskać najwyższe odznaczenie trzeba było spełnić wiele wymagań postawionych przez PZPN:

- liczebność grup: 12 zawodników – 1 trener,
- infrastruktura treningowa spełniająca wymagania złotej gwiazdki łącznie z pomieszczeniami sanitarnymi i magazynami,
- jednolity sprzęt treningowy dla zawodników,
- odpowiedni sprzęt pomocniczy do prowadzenia zajęć treningowych,
- umowa z lekarzem sportowym na opiekę nad zawodnikami,
- umowa z fizjoterapeutą ,
- umowy najmu boisk z MOSiR-em,
- rejestracja wszystkich zawodników poprzez Akademię i w dalszym etapie akceptacja członkostwa dziecka w akademii przez rodzica,
- przedstawienie dokumentów o niezaleganiu w ZUS i US,
- trenerzy legitymujący się licencjami UEFA,
- 2 programy szkoleniowe – w rocznikach młodszych PROGRAM Akademii Młodych Orłów AMO oraz nasz program autorski opracowany na bazie Narodowego Modelu Gry zatwierdzony przez Śląski Związek Piłki Nożnej,
- umowa o współpracy między Miastem, Klubem a Szkołą,
- utworzenie jednolitego dziennika trenerskiego dla całej Akademii,
- informowanie organu prowadzącego certyfikację o wszelkich zmianach terminów i miejsc zajęć piłkarskich,
- oświadczenia o niekaralności trenerów.

Spełniając wszystkie te wymagania Akademia GKS Jastrzębie stara się podnosić jakość zajęć treningowych, co powinno się przełożyć na jeszcze lepsze wyszkolenie młodych adeptów piłki nożnej. Nobilitacja ze strony PZPN odnośnie certyfikacji motywuje nas do dalszego rozwoju, wytężonej pracy w celu osiągania jak najlepszych efektów to znaczy wyszkolenia kolejnych pokoleń zawodników.

Jakub Wróbel najlepszy!

W głosowaniu kibiców na najlepszego zawodnika GKS-u Jastrzębie w rundzie jesiennej Fortuna 1 Ligi zdecydowanie najlepszy okazał się Jakub Wróbel!

Głosowanie odbyło się na oficjalnym profilu klubu na Facebooku i trwało od 4 do 6 grudnia. Kibice za pomocą odpowiednich reakcji głosowali na jednego z czterech nominowanych zawodników: Farida Alego, Marka Mroza, Damiana Tronta i Jakuba Wróbla. W głosowaniu oddano 517 głosów, a aż 61% z nich (316) otrzymał Jakub Wróbel.

26-letni napastnik w rundzie jesiennej wystąpił w 18 meczach ligowych, w których zdobył 8 bramek, a przy kolejnych 6 asystował, co oznacza, że miał bezpośredni udział przy 47% zdobytych przez GKS Jastrzębie bramek, średnio co 108 minut. W bieżącym sezonie Kuba na pierwszego gola czekał dość długo, bo aż do kolejki numer 10 i meczu w Sosnowcu, ale jak już się odblokował, to pokonał bramkarza aż trzykrotnie, zdobywając swojego pierwszego hat-tricka w seniorskiej karierze! Później trafiał jeszcze przeciwko Podbeskidziu Bielsko-Biała, Wigrom Suwałki, Bruk-Betowi Termalice Nieciecza, Miedzi Legnica i Stomilowi Olsztyn.

Ostateczny bilans Jakuba w GKS-ie Jastrzębie od momentu, kiedy dołączył do drużyny przed rozpoczęciem rundy wiosennej poprzedniego sezonu, to 31 występów (w tym jeden w Pucharze Polski), w których zdobył 12 bramek i zanotował 8 asyst.

Co po ogłoszeniu tej informacji powiedział nam laureat?

- Nie ukrywam, że ta informacja sprawiła mi ogromną radość. Cieszę się, że moja ciężka praca na treningach przekładała się na dobre mecze i gole w lidze. Trzeba jednak pamiętać, że, choć tytuł najlepszego zawodnika rundy trafił do mnie, to gdyby nie cała drużyna, nie udałoby mi się osiągnąć takiego wyniku. To dzięki naszej solidnej grze i kreowaniu sytuacji z przodu udawało mi się pokonywać bramkarzy rywali. Ode mnie na pewno wymaga się finalizowania akcji, ale niezbędny jest cały zespół. Co do samego wyróżnienia, to chciałbym podziękować kibicom, którzy na mnie głosowali, ale ogromne podziękowania należą się tym kibicom, którzy przychodzili na stadion głośno nas wspierać i dopingować do walki. Dziękuję swojej rodzinie, swoim bliskim, którzy mnie wspierają cały czas. Dziękuję swojej żonie i córeczce, które cały czas dają mi siłę do jeszcze cięższej pracy. Mam nadzieję, że druga runda będzie dla nas jeszcze bardziej owocna, głównie jeśli chodzi o zdobyte bramki i punkty. Przede wszystkim jednak najbardziej liczę na to, że w rundzie wiosennej pokażemy się z dobrej strony i będziemy walczyć o swoje marzenia.



Drugie miejsce w głosowaniu zajął Farid Ali (140 głosów - 27%), trzeci był Marek Mróz (47 głosów - 9 %), a na czwartym miejscu znalazł się Damian Tront (14 głosów - 3%).

Jakub Kubielas: GKS Jastrzębie to nasze wspólne dobro!

(część 2)

Zapraszamy na drugą część rozmowy z dziennikarzem Katowickiego Sportu, Jakubem Kubielasem, w której przeczytacie między innymi o zawodnikach i wyjazdach, które zapadły naszemu rozmówcy w pamięci, ale także o spikerowaniu czy komentowaniu meczów GKS-u Jastrzębie.

O kilku zawodnikach już wspominaliśmy, ale czy któryś z piłkarzy GKS-u zapadł Ci szczególnie w pamięci? Było kilku naprawdę znanych i z sukcesami, ale liczę, że mnie zaskoczysz jakimś nazwiskiem albo ciekawą historią.



Myślę, że bardzo Cię zaskoczę. Mówiłem o moim pierwszym idolu, Michale Chałbińskim, natomiast może nie idolem, ale zawodnikiem, który wzbudzał we mnie dużą sympatię i zawsze ją będzie wzbudzał, jest Janusz Piksa. To był gość, który grał w GKS-ie pod koniec lat 90. Pamiętam taki mecz z Kujawiakiem Włocławek, chociaż jest pewna wątpliwość co do nazwy tego zespołu. Był Kujawiak, potem Kujawy Włocławek. Ciężko jest dotrzeć do prawdziwej nazwy. To był sezon 1998/1999 i wygraliśmy z zespołem z Włocławka 9:0, a Janusz Piksa zdobył w tym meczu hat-tricka. Bardzo go lubiłem. Zawsze też zwracałem szczególną uwagę na bramkarzy. Wspomniałem już o Kafce. Był też taki bramkarz, który przyszedł do nas przed rozpoczęciem sezonu 1995/1996, a mianowicie Dariusz Czech. Jeśli dobrze pamiętam, to trafił do nas z Górnika Pszów i naprawdę mi imponował. Miło wspominam też Marcina Żukowskiego - obrońcę, chociaż niczego wielkiego nie osiągnął. Bardzo dobre skojarzenia budzi we mnie też inny obrońca, Adam Wrzask, który grał w reprezentacji młodzieżowej. Uważam, że to był zawodnik o identycznych parametrach, jak Kamil Szymura. Nieprzypadkowo mówię o Adamie, bo docieramy do nazwiska właśnie Kamila Szymury. Jeśli byłby ranking na dziesięciu najlepszych piłkarzy w historii GKS-u Jastrzębie, to Kamil w tym rankingu, przynajmniej u mnie, byłby na czele.

Byłeś zapalonym wyjazdowiczem?

Niekoniecznie.

Ale na kilku ciekawszych, bardziej lub mniej, pewnie byłeś?

Oj, nawet na kilkudziesięciu! Pierwszym wyjazdem, na którym byłem, był chyba Rozwój Katowice. Wiadomo, bo blisko, tanio, a jak człowiek był młodszy, to liczył każdy grosz. Natomiast zawsze mnie może nie pasjonowały, ale pozostaną w sercu wyjazdy na Odrę Opole. To jest dziwna sprawa, bo to ani nie derby, ani nasz jakiś wielki rywal, ale my z tym zespołem graliśmy bardzo często. Chyba najczęściej w historii. Pamiętam taki wyjazd do Opola, to było w sezonie, kiedy walczyliśmy o awans do II ligi ze wspomnianymi wcześniej Miedzią i właśnie Odrą. Kiedy GKS wyrównał, to podbiegliśmy do płotu i zaczęliśmy nim trząść. To było spontanicznie, z radości po golu. Ale w tamtym momencie dostaliśmy za to gazem po oczach. To był bardzo ciekawy wyjazd. Fajny był też wyjazd na Raków Częstochowa w tym samym sezonie, gdzie podawano nam niedosmażoną kiełbasę przez płot. Wtedy też po raz pierwszy widziałem policjanta na koniu. I panią policjantkę, bardzo urodziwą muszę dodać.

A Motor Lublin?

No oczywiście, ale o tym może nie będę za bardzo wspominał, bo tam byli po prostu wszyscy, więc wszyscy wszystko widzieli.

Wysypuje się z pociągu 800 chłopa, łącznie z Hutnikiem Kraków i Chemikiem Kędzierzyn i idą przez miasto na stadion, jeszcze wtedy stary, przy ulicy Zygmuntowskiej. I dostajemy czwórkę... Muszę wspomnieć o jeszcze jednym wyjeździe, dość bliskim, bo na AKS Mikołów. Był on o tyle śmieszny, że mecz był rozgrywany bez udziału publiczności. To było w czwartej lidze w sezonie 2013/2014. Pojechaliśmy jako zarząd klubu w 10 osób i gospodarz obiektu bardzo się zdziwił, że tylu jest członków zarządu. Weszliśmy na obiekt i okazało się, że gospodarz obiektu jest nie tylko gospodarzem obiektu, ale jednocześnie robi grilla i obsługuje tablicę świetlną. W momencie, kiedy Wojtek Caniboł strzelił bramkę na 6:0, to na tablicy było dalej 4:0, bo po prostu nie nadążał ze zmianą wyniku. A cały mecz wygraliśmy 8:0. No i przecież był jeszcze mecz wyjazdowy z Polonią Łaziska Górne, której trenerem był znakomity człowiek - Jan Żurek. Mecz zakończył się wynikiem 0:0. W tym spotkaniu GKS egzekwował nie pamiętam już ile, ale chyba ponad 20 rzutów rożnych. Mówiliśmy już na trybunach „róg, będę rzygał" (śmiech).

Twój związek z GKS-em to nie tylko kwestie kibicowskie, ale w przeszłości czynnie brałeś udział w życiu klubu. Miałeś przyjemność być spikerem w IV, III i II lidze, a oprócz tego komentowałeś mecze, które były transmitowane w Internecie, w tym na przykład z legendą polskiej piłki, Janem Tomaszewskim.

Zaszczytem dla mnie było to, kiedy poprzedni zarząd GKS-u Jastrzębie, czyli panowie Arkadiusz Kuta i Artur Przybułek, zaproponował mi, żebym spikerował mecze. Było to dla mnie kompletnie nowe wyzwanie, bo nigdy wcześniej tego nie robiłem. Wydaje mi się, że poszło mi całkiem nieźle. Zrobiłem, jako spiker, z GKS-em Jastrzębie dwa awanse. Do trzeciej i do drugiej ligi, więc udało mi się spikerować na trzech poziomach rozgrywkowych. Niektóre mecze były takie, jak z Olimpią Kowary, kiedy wygraliśmy 9:0. Był też mecz okręgowego Pucharu Polski z Gołkowicami, który wygraliśmy 10:1. Wyczytywałem te bramki jak automat. Natomiast zdarzały się też spotkania, gdzie człowiek najadł się dużo stresu, jak choćby z ROW-em Rybnik w II lidze, gdy kibice przyjezdni nie zachowywali się w odpowiedni sposób. Wtedy to na spikerze spoczywa naprawdę ogromna odpowiedzialność za to, co się dzieje. Wspominam tę przygodę bardzo fajnie. Jeśli chodzi o komentowanie meczów, to rzeczywiście współkomentowanie z taką legendą polskiej piłki, jednym z najlepszych bramkarzy w historii reprezentacji Polski, Janem Tomaszewskim, budzi we mnie świetnie wspomnienia. To było dla mnie niesamowite przeżycie. Piękna sprawa, żeby poznać takiego człowieka, podać mu rękę i usiąść wspólnie przed mikrofonem. Pan Jan zachował się niesamowicie profesjonalnie. Przyszedł, ja powiedziałem o co mi chodzi, on powiedział o co jemu chodzi i jakoś razem to spotkanie z „Tomkiem" skomentowaliśmy. Zdarzało mi się komentować także mecze JKH GKS Jastrzębie, jak i jeden mecz siatkówki w transmisji radiowej, ale komentowanie piłki nożnej jest zdecydowanie najłatwiejsze z tych trzech dyscyplin. Z Janem Tomaszewskim komentowałem starcie z Radomiakiem Radom, przegrane niestety 1:2. Największe jednak wrażenie komentatorskie związane z GKS-em Jastrzębie wywarło na mnie spotkanie z ŁKS-em Łódź w Wielki Piątek. Przy Harcerskiej pojawiło się wielu kibiców zarówno naszych, jak i Łódzkiego Klubu Sportowego, a sam mecz wygraliśmy 1:0 po bramce Kamila Jadacha z rzutu karnego. To były niezapomniane doświadczenia związane z GKS-em.

Jeśli chodzi jeszcze o kwestie sportowe, to jak odbierasz obecny GKS? Rozmawiamy przed meczem z GKS-em Tychy, więc przed nami jeszcze trzy spotkania w tym roku, ale można już chyba uznać cały ten 2019 rok za bardzo udany.

Nie jestem zaskoczony taką postawą GKS-u. Pomimo tego, że nie ma w tej drużynie wielkich nazwisk, to widać, że solidna, porządna praca procentuje. Ten zespół jest na to najlepszym dowodem. Jak już mówiłem o Dariuszu Stanaszku, że to jest bardzo ważna postać już w ogóle w historii tego klubu, to powiem, że Jarosławowi Skrobaczowi należy się pomnik. Za to, co zrobił. Byli tutaj tacy trenerzy jak Ryszard Duda, Jerzy Kulig, Piotr Rzepka czy nawet Krzysztof Zagórski, który był blisko wielkiego sukcesu, natomiast Jarek Skrobacz może nie, że nakrył ich czapką, ale na pewno dokonał czegoś wielkiego i wyjątkowego. Przypomnijmy, że przejmował zespół z widmem spadku do IV ligi i gry z Granicą Ruptawa, a teraz mierzymy się z Podbeskidziem, Wartą Poznań czy GKS-em Katowice, z którym na szczęście przynajmniej na razie, chwilowo, nie mamy okazji rywalizować. To jest ogromny przeskok. Wiadomo, że skład się zmienia, drużyna ewoluuje, bo tak jest w piłce, ale w tym zespole jest wielu zawodników, którzy grali z GKS-em jeszcze w czwartej czy trzeciej lidze. Fajnie, że tak to wygląda. Jestem o GKS, jeśli chodzi o warstwę sportową, spokojny. Niepokoi mnie, pomimo tego, co powiedziałem wcześniej, warstwa organizacyjno-finansowa, a mianowicie ograniczone środki. W takim mieście, taki klub, z taką tradycją i takimi kibicami, jeszcze póki co bez stadionu (chociaż mam nadzieję, że to się zmieni), zasługuje na to, aby być finansowanym i dotowanym na zdecydowanie wyższym poziomie, niż jest teraz. Jeśli mogę przekazać apel do Jastrzębskiej Spółki Węglowej, czyli firmy o ogromnych możliwościach finansowych - nie ma się co oszukiwać, która wspiera także siatkarzy i hokeistów, to doskonale wszyscy wiemy, że jeśli to wsparcie dla klubu piłkarskiego będzie na poziomie wyższym niż obecnie, to GKS sobie poradzi.

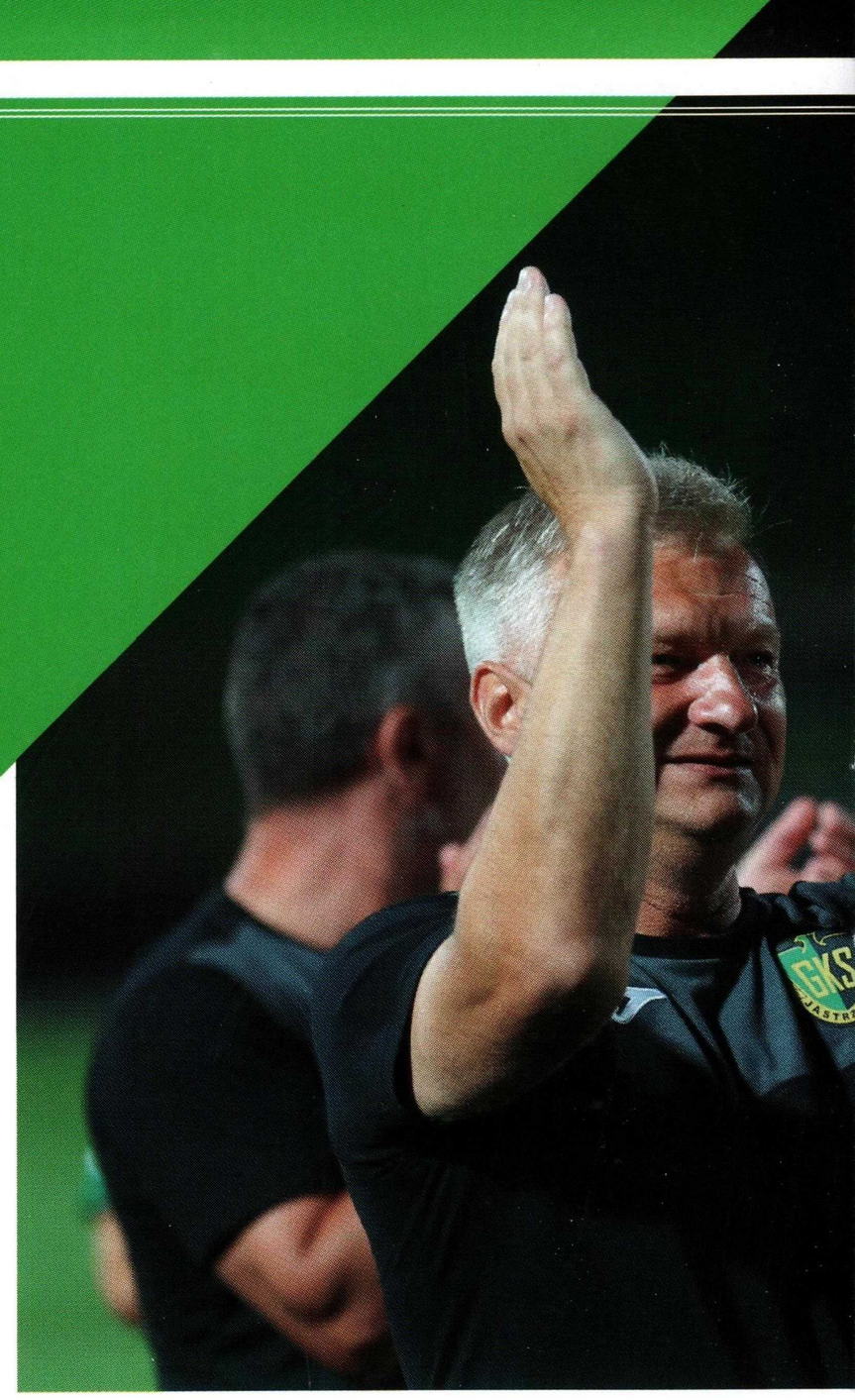
Na koniec wolne wnioski. Kilka linijek należy do Ciebie!

Chciałbym przede wszystkim zaapelować o to, żeby nie tylko Jastrzębska Spółka Węglowa, ale wszystkie przedsiębiorstwa w Jastrzębiu-Zdroju na poważnie wzięły sobie do serca losy klubu piłkarskiego. Zgadzam się, że każdemu się należy. Nie będę stopniował, komu bardziej, a komu mniej. Wiem, że jeśli chodzi o siatkówkę, to mamy ligę podwójnych mistrzów świata. Szanuję to i bardzo się z tego cieszę. Natomiast wiemy doskonale, czym jest piłka nożna i jak ta dyscyplina pobudza wyobraźnię, a także czym jest dla szerszej grupy społeczeństwa. Z tego zarówno nasze miasto, jak i wszystkie firmy, czyli potencjalni sponsorzy, powinni zdawać sobie sprawę. Nic tak nie przyciąga i nie pobudza, jak futbol. Niech niektórzy dadzą to sobie powiedzieć, a naprawdę w naszym GKS-ie będzie lepiej. Jesteśmy bogatym miastem i zróbmy tak, żeby GKS Jastrzębie znaczył na piłkarskiej mapie Polski więcej niż teraz. Bo GKS Jastrzębie to nasze wspólne dobro.

WS

Świat trenera

Zapraszamy do przedświątecznej rozmowy z Jarosławem Skrobaczem. Trener GKS-u opowiedział nam o przygotowaniach do świąt, przebieraniu się za świętego Mikołaja oraz o tym czy ogląda Kevina. Poruszyliśmy również tematy meczów, które sprawiały mu najwięcej radości oraz zszargały najwięcej nerwów, a także czerwonej kartce otrzymanej w ostatnim meczu.



Runda zakończona.
Czy trener podobnie jak piłkarze odpoczywa od piłki kopanej?
Niestety, na odpoczynek nie ma szans. Jesteśmy w takim zawodzie, że trzeba być cały czas w gotowości. Ten okres niekiedy bywa bardziej intensywny niż normalnie, mimo że w sezonie jesteśmy częściej na boisku i treningach. Ten czas świąteczny wymaga od nas dużo większej czujności pod kątem ruchów transferowych, bo niestety w styczniu już może być na pewne rzeczy za późno. Planowanie szczegółowego makrocyklu z przygotowaniem pojedynczych jednostek treningowych od pierwszego dnia po przerwie aż do ostatniego treningu przed pierwszym meczem. Przygotowanie planów na zgrupowania, dobory obciążeń treningowych itd. Naprawdę jest co robić i nad czym myśleć.

Jak wyglądają u Pana przygotowania przedświąteczne? W kuchni sprawdza się Pan równie dobrze jak na ławce trenerskiej?
Lubię gotować, ale jak już się za to zabiorę, to są to bardziej wyszukane potrawy, nie lubię takich zwykłych. Choć nie powiem, też zdarza mi się takie zrobić - np. bigos gotuję niekiedy przez dwa tygodnie, stopniowo dokładając nowe składniki za każdym razem go zagotowując. Tak niekiedy wygląda ta moja zabawa w kuchni - lubię, ale nie zawsze mam na to czas. Jeśli chodzi o świąteczne potrawy, to zostawiam to kobietom - mamie, żonie czy teściowej, głównie one się tym zajmują.

Na ostatnich gierkach w siatkonogę dało się zauważyć, że utrzymuje Pan dobrą formę fizyczną.
Dziękuję, ale jestem przekonany że mogłoby być zdecydowanie lepiej. Często po prostu na to nie ma czasu, ale lubimy pograć z chłopakami w siatkonogę lub urządzać różnego rodzaju zawody. Nie tak dawno podczas takiego konkursu nawet przytrafiła się kontuzja - całe szczęście że dotyczyło to mnie, a nie któregoś z zawodników.

Święta to jednak czas, w którym większość z nas pozwala sobie na dużo więcej niż na co dzień. U Pana też tak jest?
Kiedyś tak było, ale z wiekiem jednak inaczej do tego podchodzę. Zawsze po świętach człowiek czuł się syty, przejedzony tym wszystkim, a teraz mam tę świadomość, że nie warto tyle jedzenia w siebie wkładać, bo później czuję się źle. Staram się zachować umiar, żeby móc potem normalnie funkcjonować. W miarę możliwości trzeba też się ruszać - więc nawet spacer z psem może jest częstszy niż normalnie - pies na pewno się cieszy.

Kevin sam w domu to obowiązkowy świąteczny repertuar w domu Państwa Skrobaczów?
Nie, nie, wręcz przeciwnie (śmiech). Widząc, że znowu emitują ten film w telewizji, świadomie przełączam na inny program. Już chyba każdy zna to na pamięć.

Przenieśmy się teraz nieco do przeszłości. Jaki był Pana wymarzony prezent w dzieciństwie?
Co roku był inny, ale prawdę powiedziawszy, to były inne czasy. Ja jestem z tego pokolenia, które w świątecznych paczkach znajdowało czekoladę, pomarańcze i garść cukierków, a człowiek się niesamowicie cieszył. Wiem, że w obecnych czasach jest to raczej niemożliwością, żeby czekać tylko na to, bo jednak każdy ma jakieś marzenie, choćby najmniejsze, ale kiedyś tak właśnie było. Ja też jakieś marzenia na pewno miałem, ale przyznam szczerze, że na dzień dzisiejszy nie jestem w stanie sobie ich przypomnieć.

Pod choinką znajdujemy różne prezenty - praktyczne, śmieszne, ręcznie robione. Zdarzają się również takie, które na długo zapadają w pamięci. Jaki prezent Panu najbardziej utkwił?
Musiałbym się nad tym dobrze zastanowić... Były prezenty praktyczne, śmieszne, ale myślę, że każdy z nich sprawił mi ogromną radość, bo wiem, że były to prezenty ofiarowane prosto z serca. Myślę, że każdy taki podarunek sprawia wiele uśmiechu na twarzy, dzięki czemu czuje się m.in. tę magię świąt, ale również radość z obdarowania czymś drugiej osoby.

Zdarzało się Panu przebierać w strój Mikołaja?
Pewnie, mam nawet zdjęcie, kiedy córka w wieku czterech lat mnie nie rozpoznała, gdy wszedłem do domu, a syn, jako że był starszy i domyślił się, że to ja, uśmiechnął się tylko pod nosem, na szczęście nic jej nie mówiąc. Myślę, że mimo wszystko, było to dla nich obu przeżycie.

Córka z pewnością się dowiedziała, że Mikołajem okazał się być tata. Nie czuła się zawiedziona?
Nie, nie. Bardzo długo trzymaliśmy to w tajemnicy przed nią. Dopiero jak już była starszym dzieckiem, to jej o tym powiedzieliśmy. Ale wtedy żadnego żalu nie było, bo już była na tyle świadoma, że się z tego śmiała.

Patrząc na przestrzeni pierwszej części sezonu, którzy piłkarze zasłużyli na największe prezenty?
Ciężko to określić. Zawsze podkreślamy, że piłka nożna to gra zespołowa. W pojedynczych meczach możemy powiedzieć, że ktoś zagrał lepiej, ponad swoje możliwości czy uzyskał kapitalną formę, ale sezon jest długi i wahania formy się zdarzają. Jesteśmy po prostu ludźmi i tak jak czasem zdarzy nam się wstać z gorszym samopoczuciem, tak zawodnik również ma prawo mieć gor-



szy okres w ciągu tych czterech czy pięciu miesięcy, może miewać lepsze i gorsze momenty. Dlatego ciężko jest mi tu zdecydowanie kogoś wyróżnić. To, że piłkarz strzeli kilka bramek w sezonie, jest zasługą także innych zawodników, którzy mu te piłki podają. Podobnie można powiedzieć o grze obronnej - bramkarz przepuści mało bramek, jeśli cały zespół od napastnika począwszy będzie grał dobrze w defensywie. Myślę, że cały zespół zasługuje na duże słowa uznania, bo rzeczywiście bardzo dobrze sobie radzimy w pierwszej lidze i nie jesteśmy chłopcami do bicia.

Zdarzały się mecze, w których piłkarsko byliśmy lepsi od przeciwnika, jednak z różnych względów nie zdobywaliśmy kompletu punktów. Który mecz kosztował Pana najwięcej nerwów?

Bardzo denerwowałem się w Mielcu, to było spotkanie, które wymknęło nam się spod kontroli i graliśmy nie realizując założeń. W takich momentach najbardziej się irytuję, bo uważam, że stać nas na coś innego, a jeśli na boisku zawodnik z różnych przyczyn nie robi tego, co do niego należy, to naprawdę jest to denerwujące. Myślę, że to był mecz, który w tym sezonie kosztował mnie najwięcej nerwów.

A który mecz przyniósł Panu najwięcej radości oraz zawodowej satysfakcji?

Z pewnością był to kolejny mecz, który rozegraliśmy po Stali Mielec. Dwa tygodnie przerwy, jakie mieliśmy po tym spotkaniu wykorzystaliśmy na to, by uwypuklić sobie błędy, o których wcześniej wspomniałem i zmienić sposób gry w pewnych aspektach taktycznych. Myślę, że właśnie na Podbeskidziu się to udało. Później przyszła seria spotkań bez porażki - myślę, że to był naprawdę dobry okres. Chłopcy, jak i cały sztab zobaczyli, że to wszystko, co się robi ma sens i że na boisku to potem widać.

Trener piłkarski w jednej z najwyższych klas rozgrywkowych w kraju wydaje się być bardzo atrakcyjną osobą do rozmów o piłce, a święta to okres intensywniejszych niż zazwyczaj spotkań rodzinnych. Czy w tym czasie dużo Pan odbywa takich rozmów w gronie rodzinnym?

Przyznam szczerze, że nie lubię tych rozmów w szerszym gronie rodzinnym, pytań, dążenia do ocen, wyrażania opinii. Jak najbardziej z synem i córką często rozmawiamy - ale z nimi to zupełnie inna sprawa, bo często, w miarę możliwości są na naszych meczach, zdarza się, że również tych wyjazdowych. Bardzo dużo wiedzą o naszej drużynie. Myślę, że my jako trenerzy, bardzo chętnie rozmawiamy między sobą i te opinie wymieniamy, ale na zewnątrz staramy się zachować dystans i o swoich przemyśleniach mówić mało albo wcale.

Jak się tym żyje na co dzień, to potem się nie chce o tym rozmawiać...

Coś w tym jest. Na co dzień, różnego typu rozmów, takich typowo zawodowych jest mnóstwo. Dlatego jak później jeszcze mam o tym rozmawiać podczas spotkań prywatnych, to tak naprawdę, po prostu już mi się nie chce.

Grudzień to czas podsumowań, więc jak oceniłby Pan rok 2019? Z czego jest Pan najbardziej zadowolony, a czego nie udało się osiągnąć?

To jest kolejny rok w Jastrzębiu, który myślę, że mogliśmy zapisać na plus. Zakończyliśmy rozgrywki w pierwszej lidze na stosunkowo wysokim miejscu, był to nasz debiutancki sezon. Śmiało mogę powiedzieć, że piłka w Jastrzębiu wróciła na wysoki poziom i myślę, że daliśmy dużo zadowolenia kibicom tymi awansami, nieoczekiwanymi zwycięstwami. Daliśmy też powody, że czuli się rozczarowani, ale to jest sport i zawsze musi być to wkalkulowane, że raz jest lepiej, a raz gorzej. Na szczęście jesteśmy w takim położeniu, że częściej jest lepiej i tego się trzymajmy.

Już za parę dni Sylwester i powitanie Nowego Roku. Jak spędza Pan tę noc?

Mamy zaplanowany wyjazd kilkudniowy, ale szczerze mówiąc, nie jest to do końca dograne i wcale bym się nie zdziwił, gdyby w końcowym etapie wyszło, że spędzimy go gdzieś tutaj na miejscu.

Może się Pan pochwalić gdzie ten wyjazd?

Planujemy wyruszyć na Słowację, ale czy się uda - czas pokaże. Siostra ze szwagrem mają nam towarzyszyć, więc można powiedzieć, że będzie to wyjazd w gronie rodzinnym. Już niejednokrotnie spędziliśmy wspólnie Sylwestra, może i w tym roku się uda.

Zapewne w głowie zrodziła się już jakaś lista postanowień noworocznych?

Pewnie, że tak - jak większość - trochę kilogramów przydałoby się zgubić, nie palić, nie pić (śmiech). A tak na poważnie, to nie. Jeśli już jest coś w głowie, to trzymanie większej dyscypliny względem samego siebie, np. przestrzeganie diety, niekoniecznie już tak bardzo pod kątem utraty wagi, tylko raczej dla zdrowia, dla oczyszczenia organizmu. Zawsze coś jest w planach, ale różnie bywa z realizacją - zazwyczaj na tym planowaniu się kończy.

Co jak co, ale trener z tym paleniem akurat nie miałby problemu.

Wiem, wiem. Śmieję się tylko, jestem osobą niepalącą, ale zawsze to jeden punkt do odhaczenia na liście postanowień (śmiech).

Teraz pytanie niezwiązane ze świętami. Po zakończeniu meczu ze Stomilem dostał Pan czerwoną kartkę, przez co dwa kolejne mecze ligowe spędzi Pan nie na ławce trenerskiej, a na trybunach. Jak się trener z tym czuje?

W miarę możliwości będę stał blisko na trybunach, w szatni przed meczem i w przerwie. Można to różnie określać, ale boli mnie to, że nie słyszy się o karach za złe sędziowanie, złą interpretację niektórych zachowań. Co do mojego zachowania na ostatnim meczu, to jeśli trenerzy mieliby być karani za takie rzeczy, to myślę, że każdy mecz musieliby spędzać na trybunach. Ten mecz przypominał takie czekanie na faul z naszej strony. Chciałbym głęboko wierzyć w to, że arbiter się pomylił, ale z drugiej strony kilka lub nawet kilkanaście decyzji było niezwykle kontrowersyjnych i to my mieliśmy pretensje, a goście jakoś z każdej sytuacji wychodzili zadowoleni. Mamy prawo być zdenerwowani, bo podobnie jak inni, też żyjemy meczem. Pan sędzia zniweczył nasz trud, wysiłek, więc myślę, że ta odpowiedzialność niekiedy powinna się rozdzielać na wiele osób.

Marek Gałuszka wyjaśnia...

W grudniowym numerze Marek Gałuszka opowie o zmianach w Regulaminie Dyscyplinarnym, które Zarząd Polskiego Związku Piłki Nożnej uchwalił 6 grudnia 2019.

MAREK GAŁUSZKA - Przewodniczący Komisji ds. Rozgrywek Śląskiego Związku Piłki Nożnej.

Od 2004 roku działa w strukturach Śląskiego Związku Piłki Nożnej; w latach 2004-2012 był członkiem Wydziału Gier, w latach 2012-2016 jego wiceprzewodniczącym, zaś 6 września 2016 został powołany przez Zarząd Śląskiego Związku Piłki Nożnej na funkcję przewodniczącego Wydziału Gier, który od 20 lutego 2019 został przemianowany na Komisję ds. Rozgrywek; ponadto jest sekretarzem Komisji ds. Licencji Sędziowskich w Śl. ZPN, a od 15 lat delegatem Podokręgu Rybnik na Zjazdy Sprawozdawczo-Wyborcze Śląskiego Związku Piłki Nożnej.

W latach 2007-2017 Marek Gałuszka był wychowawcą i nauczycielem języka polskiego w piłkarskich klasach sportowych w Szkole Podstawowej nr 10. Jego wychowankami są między innymi Szymon Żurkowski (Fiorentina), Oskar Mazurkiewicz (GKS Jastrzębie), Daniel Ściślak (Górnik Zabrze), Michał Skóraś (Lech Poznań, wypożyczenie - Raków Częstochowa), Szymon Zalewski (Lech Poznań, wypożyczenie - Pniówek Pawłowice), Bartosz Matuła (Zagłębie Lubin) czy Bartosz Żyła (Zagłębie Lubin).



Witam serdecznie wszystkich sympatyków GKS-u Jastrzębie! Jest mi niezmiernie miło gościć na łamach miesięcznika Górnicza Wiara. Chciałbym, by ta rubryka była poświęcona nie tylko dywagacjom na temat przepisów gry w mojej ocenie ważnych, ale też żyła zapytaniami i wątpliwościami sympatyków. Pytania kierujcie na adres Redakcji. W kolejnym numerze na nie odpowiem, próbując wyjaśnić nurtujące Was problemy. Dziś krótko o wręcz radykalnych zmianach w Regulaminie Dyscyplinarnym PZPN. Zarząd Związku, nowelizując ten dokument, zaostrzył karomierz przewinień zawodników i osób funkcyjnych wobec sędziów. W artykule 61 mowa o tym, że naruszenie nietykalności, znieważenie, zniesławienie lub inne wysoce niesportowe zachowanie karane jest dyskwalifikacją w wymiarze minimum 3 meczów. Jednak jeśli takie przewinienie zostało popełnione wobec sędziego, to kara minimalna wynosi już 5 meczów. Mało tego, dodano też ustęp 3, który pozwolę sobie zacytować w całości: *Jeżeli przewinienie, za które zawodnik został wykluczony z gry w wyniku samoistnej czerwonej kartki, polegało na rażącym naruszeniu nietykalności cielesnej sędziego – po przeprowadzeniu postępowania dyscyplinarnego wymierza się karę dyskwalifikacji w wymiarze nie niższym niż 1 rok.* Wydaje się, że w kontekście tego zapisu to organy dyscyplinarne będą decydować, co uznać za naruszenie rażące. Kolejny artykuł regulaminu stanowi, że identyczne kary za takie przewinienia mogą ponieść osoby funkcyjne przebywające na ławce rezerwowych.

Uchwałodawca wprowadził też zmiany w artykule 72. Mówi on o tym, że karze podlega ten, *kto stosuje groźbę, przemoc lub naruszenie nietykalność cielesną sędziego lub innej osoby w związku z meczem piłkarskim lub działalnością w PZPN lub jego organizacjach.* Kara za takie przewinienie może być różna – od kary pieniężnej nie niższej niż 2000 zł, poprzez dotkliwą karę dyskwalifikacji, do wykluczenia z szeregów związku. W praktyce oznacza to, iż ukarani mogą być nie tylko zawodnicy i osoby zasiadające na ławce rezerwowych, lecz także inni działacze lub osoby związane z klubem. Należy dodać, że powyższym karom podlegają też ci, którzy usiłują bądź czynią przygotowania do popełnienia powyższych czynów. Dodatkowo odpowiedzialność za te przewinienia dyscyplinarne ponosi również klub. Dzieje się tak wtedy, gdy przewinień tych dopuszcza się co najmniej dwóch zawodników, działaczy lub osób związanych z klubem. Organ dyscyplinarny może w takiej sytuacji wymierzyć karę pieniężną, zweryfikować mecz jako walkower czy nakazać rozgrywanie meczów bez udziału publiczności. Karą najsurowszą jest w tym przypadku wykluczenie z rozgrywek lub przeniesienie zespołu do niższej klasy rozgrywkowej.

W kolejnym wydaniu „Górniczej Wiary" prześledzimy zapisy Regulaminu I ligi na sezon 2019/2020 oraz omówię często nurtującą kibiców sprawę, a mianowicie w jaki sposób ustala się tabelę rozgrywek w trakcie ich trwania i co decyduje o kolejności drużyn.

Wesołych Świąt!

Świąteczne marzenia piłkarzy

Świąteczne marzenia piłkarzy...
Święta to czas niezwykły i pełen magii, spędzony w gronie najbliższych osób. Dla tych najmniejszych, jest to wyczekiwanie z utęsknieniem na pierwszą gwiazdkę i wymarzony prezent, jaki mogą znaleźć pod udekorowaną pierniczkami choinką. Ale czy tylko dzieci mają swoje wymarzone prezenty? Zawodnicy GKS-u Jastrzębie odpowiedzieli na trzy pytania związane z wymarzonymi prezentami w dzieciństwie, jak i teraz. Koniecznie się zapoznajcie!

1. Twój wymarzony prezent z dzieciństwa?
2. Jaki prezent świąteczny utkwił Ci najbardziej w pamięci?
3. Prezent, jaki teraz Ci się marzy?

Leonid Otchenashenko:
1. konsola do gier lub komputer
2. klocki lego w dzieciństwie
3. dobry samochód

Dominik Szczęch:
1. koszulka drużyny FC Barcelona
2. gra planszowa "Cywilizacja"
3. podróż dookoła świata

Mariusz Pawełek:
1. koszulka drużyny FC Barcelona
2. klocki lego, które dostałem na 3 urodziny
3. święty spokój :)

Jakub Wróbel:
1. konsola do gier
2. z każdego miałem
ogromną radość - tak działa magia świąt
3. rodzeństwo dla naszej córeczki

Bartosz Jaroszek:
1. gra na jak najwyższym poziomie
2. rower
3. awans do Ekstraklasy

Kamil Jadach:
1. piłka
2. piłka
3. Thermomix

Damian Tront:
1. koszulka meczowa klubu FC Barcelona
2. każdy z prezentów mnie uszczęśliwił
3. podróż do Stanów Zjednoczonych

Przemysław Pastuszak:
1. piłka do nogi lub profesjonalne korki
2. złota piłka Nike z sezonu 11/12
3. aktualnie nie mam wymarzonego prezentu

Adam Wolniewicz:
1. krótkofalówka
2. piłka do nogi
3. najbardziej marzę o powrocie do zdrowia i gry w piłkę

Dawid Gojny:
1. gra piłkarzyki
2. mandarynki w każdej paczce jako dodatek
3. mieć syna i żeby dzieci były zdrowe

Grzegorz Drazik:
1. koszulka piłkarska
2. rękawice bramkarskie
3. konsola PS4

Kamil Adamek:
1. koszulka piłkarska
2. gra Mario Bros
3. wygrać w Lotto

Oskar Mazurkiewicz:
1. mapa świata
2. gra planszowa "EuroBusiness"
3. kijki trekkingowe

Daniel Liszka:
1. konsola do gier
2. wszystkie, które dostałem
od najważniejszych osób w moim życiu
3. samochód

Dawid Chochulski:
1. klocki lego
2. pieniądze
3. nowe korki

Marek Mróz
1. gra Fifa na konsolę
2. autko na pilota
3. wyjazd na wakacje

Dominik Kulawiak:
1. profesjonalne buty piłkarski
2. piłka
3. wakacje w egzotycznym kraju

Mateusz Kurzanowski:
1. pies
2. skok na bungee
3. skok ze spadochronem

Patryk Skórecki:
1. auto elektryczne
2. skarpetki :)
3. być zdrowym

Adam Żak:
1. sanki
2. piłka
3. ferrari

Kamil Szymura
1. koszulka Manchesteru United
2. myślę, że taki prezent jest dopiero przede mną
3. mój syn który lada moment się urodzi
jest moim wymarzonym prezentem

Łukasz Gajda:
1. piłka
2. strój piłkarski
3. brak

Michał Bojdys:
1. korki marki Adidas
2. halówki firmy "Mitre"
3. telewizor

Łukasz Norkowski:
1. koszulka FC Barcelony
2. moje pierwsze korki - złote Nike Total 90
3. wyjazd na mecz FC Barcelony na Camp Nou

Filip Łukasik:
1. tor Hot Wheels
2. mój pierwszy strój piłkarski
3. wycieczka do USA

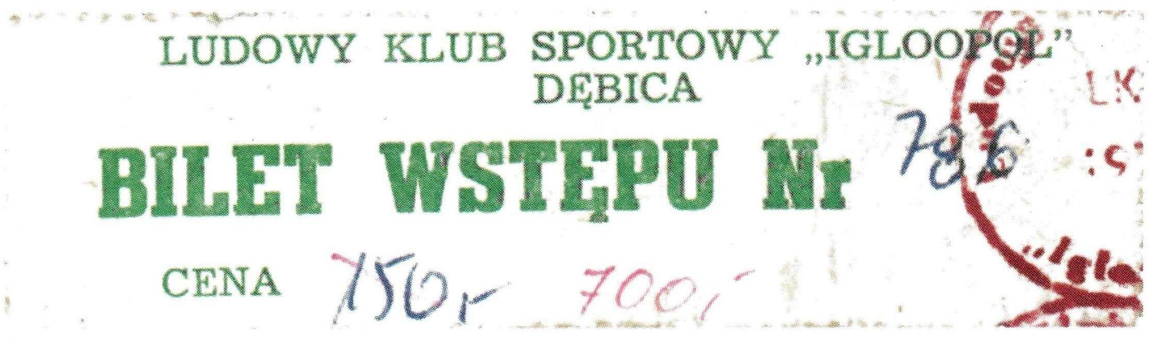
JAROSŁAW SKROBACZ

TRENER GKS JASTRZĘBIE

Były takie mecze...

Drugą część jesieni 1989 roku zaczynamy 27 września. Tego dnia GKS Jastrzębie grał z Bałtykiem Gdynia, a GKS Katowice z ROPS Rovaniemi. W Jastrzębiu GKS pokonał gdynian 1:0, po golu Sawczuka w 2. minucie. Znad morza pofatygowało się czterech kibiców portowej jedenastki. Z kolei w Katowicach w Pucharze UEFA GKS Katowice przegrał z Finami 0:1 i odpadł z rozgrywek. Na tym meczu pojawiło się kilkunastu kibiców z Jastrzębia. W sobotę, 30 września, jastrzębska jedenastka udaje się do Wałbrzycha na mecz z Górnikiem. Po zaciętej walce, spotkanie kończy się 0:0. Kibice z Jastrzębia w 30 osób udają się na ten wyjazd autokarem. Na miejscu rozdzielają się na dwie grupy i każda idzie w innym kierunku. Pierwsza grupa trafia na stadion i rozwiesza flagi. Po jakimś czasie atakują ją fani Górnika i dochodzi do starcia, w efekcie którego traci dwie flagi. Druga grupa przychodzi troszkę później i także ma problemy z kibicami miejscowych. W czasie meczu kibice GKS-u są rozproszeni po całym stadionie. Po spotkaniu, w okolicach autokaru miejscowi kolejny raz atakują jastrzębian i dochodzi do wymiany ciosów. W drogę powrotną na Śląsk jedna trzecia kibiców, która przyjechała autokarem, nie wraca nim z powodu wcześniejszych ekscesów.





Początek października to domowy mecz z Miedzią Legnica. Nasi piłkarze po golach Swędery i Zięcika wygrywają z zespołem z Dolnego Śląska 2:1. Gości pojawiło się około 20 osób, a z nimi jeden kibic GKS-u Katowice, o ksywie „Anglik”. Miedź miała wtedy zgodę z GKS-em Katowice. Po tym meczu z kibicami Miedzianki dobre kontakty nawiązali także kibice z Jastrzębia. W sobotę, 14 października, GKS gra w Bytomiu z Polonią. Przegrywamy 2:0, a kibiców z Jastrzębia pojawiło się tylko 20. Tak mała liczba była spowodowana tym, że dwa dni wcześniej pojawiła się informacja, że spotkanie odbędzie się o 16:00, a ostatecznie rozpoczęło się o 12:00. Kibice GKS-u, nie wiedząc o tym, o 12:00 zebrali się w ponad 100 osób na stacji kolejowej i dopiero na miejscu dowiedzieli się, że mecz już się rozpoczął. W tamtych czasach nie było komórek i Internetu, więc przepływ informacji był utrudniony.

Kolejny mecz to derby z Odrą Wodzisław na własnym stadionie. Było to dla piłkarzy GKS-u Jastrzębie pierwsze ligowe spotkanie na nowo wybudowanym obiekcie przy Harcerskiej. Na derbowe starcie przed kasami ustawiały się ogromne kolejki. Czynne były trzy kasy biletowe w różnych częściach stadionu, a wchodzenie odbywało się troszkę płynniej niż ma to miejsce dzisiaj. Oficjalnie, kibiców w szalikach Odry pojawiło się ok. 50, ale z pewnością na trybunach było ich zdecydowanie więcej. W sumie to spotkanie oglądało około 10 000 kibiców, plus setki z okien i balkonów jastrzębskich bloków. Pierwsza połowa nie przyniosła zbyt wielu emocji. Na początku drugiej, po strzale Zięcika z rzutu wolnego, czujny Swędera dobija odbitą od poprzeczki piłkę. Jastrzębscy kibice szaleją z radości. Do remisu doprowadził uderzeniem w samo okienko Ryszard Wieczorek. W 74. minucie szybki Zenon Swędera przejmuje piłkę, której na połowie Odry nie przejęli ani bramkarz, ani obrońca i zdobywa drugą bramkę dla GKS-u, doprowadzając jastrzębskich fanów do euforii. Ostatecznie wygraliśmy z Odrą Wodzisław 2:1.

Tydzień później graliśmy mecz wyjazdowy w Dębicy z Igloopolem, który miał ambicje awansować do pierwszej ligi. Na Podkarpaciu bramkarz Marszałek i spółka mieli straszne problemy i przegrali 0:5. Wynik mówi sam za siebie. Na mecz do Dębicy udaję się sam, nocnym pociągiem. Na stadionie spotykam jeszcze jednego fana GKS-u. Jesteśmy incognito. W następnym tygodniu przyjeżdżają do nas przyjaciele z Hutnika Kraków. Piłkarze GKS-u postawili się liderowi tabeli, osiągając rezultat 1:1, a gola na wagę remisu zdobył Krzysztof Zięcik. Kibiców z Nowej Huty pojawiło się ponad 100. Doszło do spięć z milicjantami. Na ostatni mecz rundy jesiennej - ze Stalą Rzeszów udajemy się pociągiem w 10 osób. Na stadionie obok nas siedzą fani Resovii. Po meczu w okolicy autokaru próbują dobrać się do nas kibice Stali, ale bez skutku. Wygrywamy 1:0 po golu Zięcika z rzutu karnego. Przed przerwą zimową ostatni domowy mecz gramy ze Stalą Stocznia Szczecin. Piłkarze wygrywają 2:0 po golach Sawczuka i Swędery. Ze Szczecina nie pojawił się w Jastrzębiu nikt. Rundę jesienną kończymy z siedemnastoma punktami, na 15. miejscu na 20 drużyn i wiosną przyjdzie nam bronić się przed spadkiem do trzeciej ligi. Kończąc wątek kibicowski, jastrzębscy fani pojawili się także na meczach reprezentacji Polski w eliminacjach do Mistrzostw Świata 1990, gdzie w Chorzowie zremisowaliśmy z Anglią 0:0 i przegraliśmy ze Szwecją 0:2. W następnym numerze o inauguracyjnym meczu na Stadionie przy Harcerskiej, w którym zmierzyły się młodzieżowe reprezentacje Polski i Anglii.

Strajkowicz



Mecz Red Bull Salzburg - F.C. Liverpool okiem trenerów GKS-u

Andrzej Myśliwiec i Kamil Pająk mieli okazję wizytować jedną z najlepszych Akademii w Europie. Przygotowania drużyny do meczu Młodzieżowej Ligi Mistrzów, rozmowy na temat skutecznego pressingu, a także pojedynek Red Bull Salzburg - F.C. Liverpool, to wszystko czego doświadczyli trenerzy Akademii GKS-u dzięki uprzejmości polskiego trenera, Marka Rzepeckiego. Zapraszamy do przeczytania ciekawych wspomnień szkoleniowców z tego pobytu.

W dniach 8-11 grudnia braliśmy udział w stażu trenerskim w Akademii Red Bull Salzburg. Mieliśmy przyjemność obserwowania zajęć treningowych różnych grup wiekowych, m.in. trening poprzedzający mecz Młodzieżowej Ligi Mistrzów drużyny Red Bulla z F.C. Liverpool, podczas którego można było podejrzeć przede wszystkim wykonywanie stałych fragmentów gry pod kątem meczu, co zazwyczaj drużyny utrzymują w ścisłej tajemnicy.

Mieliśmy okazję obserwować trening indywidualny na urządzeniu SOCCER Ball, wartym 1 mln euro, z ciągle rozbudowywanymi programami w celu monitorowania decyzyjności, szybkości reakcji, koordynacji, siły podania czy współpracy między zawodnikami. A widzieliśmy tylko niewielką część, bo 2 programy, które są wykorzystywane przy monitorowaniu piłkarzy i oceny ich potencjału. W sferze marzeń może znajdować się tylko posiadanie takiego urządzenia w naszej akademii. Mieliśmy okazję obserwować także treningi od U-7 do U-12 oraz U-15, U16 i U-18. Rocznik U-15 w tym okresie testuje dwóch węgierskich zawodników, którzy zostali wyłowieni przez klubowych skautów i przyjechali na tygodniowe testy. Warto zaznaczyć, że jednym z nich jest młodzieżowy reprezentant Węgier do lat 16.

W dniu przyjazdu, z racji tego, że w Akademii nie odbywały się zajęcia treningowe, mieliśmy przyjemność zwiedzenia miasta przygotowującego się do Świąt, pięknie przystrojonego z dużą liczbą turystów, którzy podziwiali wspaniałe zabytki Salzburga łącznie z domem, w którym urodził się Mozart.

We wtorek z samego rana, o 7:30 pierwsze zajęcia U-15 trenera Rzepeckiego. Standardowo, jak powiedział - trening rozpoczyna trener przygotowania motorycznego ćwiczeniami stabilizacji i ogólnorozwojowymi. Następnie wszyscy udają się do siłowni, gdzie na fotokomórkach odbywa się test szybkości 5, 10, 20 i 30 metrów. Następnie drużyna wróciła na boisko, gdzie w części głównej była gra wewnętrzna, będąca jednocześnie kolejną okazją do sprawdzenia umiejętności dla testowanych Węgrów.

Po treningu trener Marek zaprosił nas do biura. Mieliśmy tam chwilę czasu na zadanie pytań w kwestii funkcjonowania Akademii Red Bull Salzburg, głównych nurtów filozofii stworzonej przez specjalistów. Podstawowe założenia mają na celu ciągłe wywieranie presji na przeciwniku. O tym jak oni zakładają pressing można było z trenerem Rzepeckim ciekawie porozmawiać.

Miłym akcentem było zaproszenie na mecz Młodzieżowej Ligi Mistrzów, Red Bull Salzburg - FC Liverpool, który zakończył się wynikiem 3:2 dla gości, mimo iż do przerwy to Salzburg był stroną dominującą w aspektach fizycznych. Kultura gry minimalnie po stronie Anglików. W miarę upływu czasu to Anglicy doszli do głosu i ostatecznie odrobili straty z pierwszej połowy oraz w doliczonym czasie gry przechylili szalę zwycięstwa na swoją korzyść.

Wisienką na torcie pobytu w Salzburgu był oczywiście mecz Ligi Mistrzów, gdzie gospodarze zmierzyli się z triumfatorem poprzedniej edycji tych rozgrywek. Po stronie gości takie nazwiska jak Salah, Mane, Firmino czy najdroższy obrońca świata, Van Dijk. Po przeciwnej stronie wschodząca gwiazda Erling Haaland, o którego biją się już topowe kluby w Europie. Sytuacja w tabeli przed meczem pozwalała spodziewać się arcyciekawego pojedynku, połączonego z wyeliminowaniem FC Liverpool z rozgrywek - co byłoby nie lada sensacją. Szczytem marzeń było znalezienie się wśród kibiców na stadionie Red Bull Arena (od pół roku nie było dostępnych biletów na ten mecz). W tym momencie ogromne podziękowania dla trenera Marka, który niczym czarodziej na występie wyciągający z cylindra królika, wyczarował dla nas dwie wejściówki. Niezapomniana atmosfera meczu z kompletem publiczności 30 tysięcy widzów, otwartość meczu, który powodował sytuacje podbramkowe zarówno z jednej, jak i drugiej strony wzbudzały gorące emocje wśród kibiców. Mecz, jak wiemy, nie zakończył się niespodzianką i wygraną gospodarzy, gdyż przewrotność futbolu spowodowała, że Liverpool dzięki bramkom Keity i Salaha rozstrzygnął pojedynek w odstępie 2 minut.

Na zakończenie chcieliśmy serdecznie podziękować trenerowi Rzepeckiemu za możliwość pobytu w topowej Akademii Świata, co pozwoli na nasz dalszy rozwój, a zarazem pokazuje nam kierunek, w którym powinniśmy zmierzać.



Karol Łęgosz ur. 07.08.2007 r. Od małego, motywowany przez tatę i dziadka, lubił grać w piłkę nożną. Przygodę z treningami zaczął w wieku czterech lat, gdzie uczęszczał do Szkółki Piłkarskiej MOSiR i rozwijał swoje umiejętności pod okiem Mirosława Kaweckiego. Aktualnie reprezentuje drużynę młodzików D1.

Jaki jest Twój ulubiony klub sportowy?
GKS Jastrzębie i Liverpool.

Ulubiona pozycja na boisku?
Środkowy pomocnik.

Z jakim piłkarzem chciałbyś się spotkać?
Zlatan Ibrahimovic.

Ulubione zajęcie w wolnym czasie?
Lubię grać w piłkę z kolegami i na konsoli.

Ulubiony zawodnik GKS-u Jastrzębie?
Farid Ali.



Gadki o wolontariacie ciąg dalszy...

Opowiem Wam o ostatniej naszej akcji – czy to czas stracony, a może właśnie bezcenny, sami oceńcie...

Na początku grudnia braliśmy udział w WEEKENDZIE CUDÓW w ramach Szlachetnej Paczki (My tzn. pracownicy klubu, piłkarze, kibice, Fundacja Familia). W tym roku pomoc w całej Polsce otrzymało ponad 14,5 tys. rodzin, a nasza drużyna przyłączyła się do ponad pół miliona wolontariuszy z całej Polski.

Czasem mamy wrażenie, że nie ma wśród nas biedy, że ludzie teraz mają wszystko, a jednak niestety nadal jest to realny problem. Dlatego tak bardzo wierzę w moc wolontariatu, w pomaganie innym, bo wiem, że jest tysiące osób, które tego potrzebują, i które za najdrobniejszą pomoc mogłyby cały czas dziękować. A powiem Wam, że uśmiech wdzięczności, łzy radości po obu stronach, budzą emocje nie do opisania. W takich chwilach nieważne jest to, że czasem widzimy się pierwszy raz w życiu. Tak po prostu znikają bariery. Wyobraźcie sobie nasze dzieciaki, które czekają na prezenty - jaka jest ich radość, gdy je rozpakowują, choć bardzo często wiedzą, co dostaną, bo jeśli mamy możliwość, to spełniamy ich zachcianki. Mimo wszystko to wzrusza, chwyta za serce.

SEKTOR K(OBIET)



A teraz wyobraźcie sobie dziecko, które nie ma np. jajka niespodzianki przy okazji zwykłych zakupów i wyraz jego twarzy, gdy zasypujemy je zabawkami. Wyobraźcie sobie to szczęście. Pomagając, również Wy jesteście tego częścią. To jest cud - ludzie, którzy są obdarowywani odzyskują wiarę, w to, że można zmienić swoją historię. Bardzo Wam dziękujemy, za to, że pomogliście zmienić historię rodziny, którą wybraliśmy. Zebraliśmy tak dużo, że udało nam się pomóc większej liczbie osób niż planowaliśmy. Wolontariusze Szlachetnej Paczki noszą koszulki z napisem LUBIĘ LUDZI... bo jak Was nie lubić za to, że jesteście, za każdy telefon z hasłem "czego potrzebujecie?" albo "kiedy przyjechać?" itp. Mogę wręcz powiedzieć, że uwielbiam ludzi, którzy potrafią wyjść ze swojej strefy komfortu, ze swoich przyzwyczajeń i czasem zrobić coś innego, niż pozostali oczekują. Pamiętajcie: rutyna jest bezpieczna, ale "zabija", a angażowanie się w wolontariat może się wydawać szalone i nieprzewidywalne, ale nadaje życiu sens.

Nie da się zmienić świata w jeden dzień, nie wystarczy jedna fantastyczna decyzja, akcja. Trzeba codziennie rano wstawać z myślą, że dziś też będzie dobrze. Ja każdego dnia jestem wdzięczna, za to, że mam wokół siebie fantastycznych ludzi, z którymi mogę pracować, no i oczywiście fantastycznego męża, który wspiera mnie i wytrzymuje ten bałagan m.in. w samochodzie (nieraz jest tak, że jest problem, żeby do niego wejść, bo znowu jest wypełniony jakimiś rzeczami, ciuchami, słodyczami, nakrętkami czy makulaturą :)). Kto mnie zna, wie, że do mnie trzeba mieć niewyobrażalną cierpliwość więc możecie mu czasem współczuć :).

Naprawdę warto ruszyć się czasem z kanapy, przekroczyć strefę komfortu, zaryzykować i POMAGAĆ. To niewiele kosztuje, a działa cuda.

Podsumowując akcję Szlachetna Paczka: udało nam się zorganizować ponad 60 świątecznych paczek. To była mega praca zespołowa - bo wolontariat na tym polega :). Dziewczyny z biura, dzięki za codzienne odbieranie paczek, przeglądanie ich i segregowanie - bez Was pakowalibyśmy wszystko ze dwa dni dłużej :), Kamilowi - kierownikowi drużyny za udostępnienie wszystkich możliwych pomieszczeń i dyspozycyjność. Dziękujemy wszystkim zaangażowanym za wspólne zakupy i zebrane pieniążki, za filmik, plakat, za każdą podarowaną rzecz, za każde dobre słowo i pomoc. Wielkie podziękowania należą się firmom, które zawsze nas wspierają: Hebe, Wesołkowo, Euro-Drogeria, kwiaciarnia Upominek, FH Grząśko, Tropdogrzybka. Wyrazy wdzięczności należą się także Adrianowi z Carte Blanche, który cierpliwie pakował paczki i pomógł je rozwieźć oraz dla Zyza Bar, który zadbał o nasze żołądki podczas pakowania paczek oraz oczywiście dla wszystkich szalonych kobitek, które kleiły, przenosiły, pakowały. Oprócz tego warto dodać, że Andrzej Leowski - Leon Cię urządzi, zadeklarował remont łazienki dla „naszej" rodziny, więc śmiało możemy powiedzieć, że weekend cudów z pewnością się wydłuży. Jeszcze raz dziękujemy! PomagaMY! Aaaaa i najważniejsze podziękowania dla Moniki - te cuda zaczęły się od Niej!

Ewelina Auguścik

BRACKIE
Žatecký
PILS

DUMNY SPONSOR

GKS
JASTRZĘBIE



18 Alkohol. Tylko dla pełnoletnich

TABELA FORTUNA 1 LIGI

PO RUNDZIE JESIENNEJ

FORTUNA 1 LIGA

#	FORTUNA 1 LIGA	M	PKT	BR
1	Warta Poznań	20	40	33:18
2	Stal Mielec	20	38	30:18
3	Podbeskidzie Bielsko-Biała	20	37	36:21
4	Radomiak Radom	20	36	30:22
5	Olimpia Grudziądz	20	31	34:30
6	Miedź Legnica	20	31	29:26
7	**GKS Jastrzębie**	20	30	30:25
8	GKS Tychy	20	30	40:29
9	Zagłębie Sosnowiec	20	26	28:31
10	Bruk-Bet Termalica Nieciecza	20	26	28:22
11	Stomil Olsztyn	20	26	16:22
12	Sandecja Nowy Sącz	20	25	28:35
13	GKS Bełchatów	20	24	24:27
14	Puszcza Niepołomice	20	23	15:24
15	Chrobry Głogów	20	20	18:33
16	Odra Opole	20	20	16:25
17	Wigry Suwałki	20	19	17:31
18	Chojniczanka Chojnice	20	16	27:39

www.gksjastrzebie.com

Historia jastrzębskiego futbolu



PP 1975 GKS J-Wisła K 1-0
arch. Maksymilian Czenczek

GKS sensacją Pucharu Polski!

W poprzednim numerze „Górniczej Wiary" opisany został ligowy sezon 1975/76, który niestety nie przyniósł awansu do II ligi. Kibice jednak nie mieli prawa narzekać, ponieważ równolegle do rozgrywek ligowych, piłkarze GKS-u Jastrzębie rywalizowali na szczeblu centralnym Pucharu Polski i robili to znakomicie.

W 1/32 rywalem górników był Motor Praszka. Mecz rozgrywany był na wyjeździe, a mimo to lepsi okazali się jastrzębianie wygrywając 4:2 (0:0) po dwóch bramkach Grządziela oraz golach Kopca i Dudy. Losowanie par 1/16 okazało się dla Jastrzębia mało łaskawe. 23 sierpnia GKS miał zmierzyć się u siebie z Wisłą Kraków. Trener Jerzy Kulig przeciwko pierwszoligowcom wystawił następujący skład: Koterba, Langer, Czenczek, Górecki, Lajda, Buchalik, Fojcik, Duda, Grządziel, Twardowski (77. Kokoszka), Pilch. Z kolei krakowianie przystąpili do meczu w składzie: Gonet, A. Szymanowski, Maculewicz, Gazda, Musiał, H. Szymanowski, Garlej, Płonka (76. Surowiec), Kapka, Kmiecik, Kusto (70. Krasny). GKS zagrał bez kompleksów i jego brawurowe ataki przyniosły efekt w postaci jedynego gola zdobytego przez Pilcha w 59 minucie. Niespodziewanie to górnicy awansowali do 1/8.

Kolejne losowanie było jeszcze mniej pomyślne. Na Kasztanową miała bowiem zawitać Legia Warszawa. Wystarczy spojrzeć na skład „wojskowych", którzy 7 grudnia wybiegli na boisko: Mowlik, Topolski, Smuda, M. Nowacki, Cypka, Białas, Deyna, Ćmikiewicz (46. Lasoń), Pieszko, Kwapisz, Nowak (106. Z. Nowacki). Przeciwko gwiazdom trener Kulig wystawił następującą drużynę: Koterba, Bugdoł (109. Kokoszka), Czenczek, Lajda, Górecki, Grządziel, Fojcik, Twardowski (46. Langer), Malcherczyk, Buchalik, Pilch. Mecz był bardzo zacięty, ale ciężka murawa nie sprzyjała zdobywaniu bramek. Także w dogrywce nie padły gole, a zatem sędzia zarządził rzuty karne. W pierwszej serii trafili Lajda i Deyna, a w drugiej Fojcik i Białas. W trzeciej Górecki przestrzelił, na szczęście Koterba obronił strzał Pieszki. W czwartej serii Grządziel wyprowadził GKS na prowadzenie, a Topolski trafił w słupek. W piątej serii Buchalik mógł rozstrzygnąć losy meczu, ale oddał łatwy do obrony strzał. Z. Nowacki wykorzystał to i wyrównał. Sędzia zarządził dodatkową serię. Pilch trafił, a Cypka... strzelił w poprzeczkę! Sensacja stała się faktem. Jastrzębie wyeliminowało Legię

W ćwierćfinale rywal wydawał się być dużo łatwiejszy. Stal Rzeszów była wprawdzie obrońcą trofeum, ale zdawała się być w zasięgu naszych piłkarzy. Mecz rozegrano 17 marca 1976 r. w Jastrzębiu. Ciekawostką był fakt, że Ryszard Duda wystąpił przeciwko swojemu dawnemu klubowi. Co więcej, w dogrywce to właśnie on zdobył jedyną bramkę i załatwił Jastrzębiu sensacyjny awans do półfinału Pucharu Polski.

Na kolejnego rywala nie trzeba było długo czekać. 7 kwietnia do Jastrzębia przyjechała naszpikowana gwiazdami Stal Mielec, z królem strzelców Mundialu na czele. Stadion na Kasztanowej pękał w szwach. Optymiści spodziewali się kolejnej niespodzianki. Trener Kulig zdecydował się na następujący skład: Koterba, Buchalik, Czenczek, Bugdoł, Lajda, Szwezig, Fojcik, Duda, Grządziel (46. Twardowski), Malcherczyk, Pilch. W Stali zagrali: Kukla, Rześny, Kosiński, Tryba, Per, Sekulski (77. Krawczyk), Lato, Kasperczak, Hnatio (75. Gąsior), Domarski, Karaś. Spotkanie przyniosło wiele emocji. Niestety, mimo iż jastrzębianie zaczęli z animuszem, bardziej doświadczona Stal wykorzystała błędy gospodarzy i zdobyła dwie bramki. Najpierw stoper Lajda skierował piłkę do własnej bramki, a później Lato z dziecinną łatwością ominął obrońców i podwyższył na 2:0. Po przerwie piłkarze GKS-u rzucili wszystko na jedną szalę. Kontaktowego gola zdobył Twardowski, a później Malcherczyk wykorzystał zamieszanie pod bramką gości i wyrównał stan meczu. Pachniało kolejną sensacją. Niestety euforia szybko zgasła, gdy Lajda powtórnie skierował piłkę do własnej bramki. To jednak nie zdeprymowało jastrzębian. Ruszyli z kolejnymi atakami, ale Kukla nie dał się więcej zaskoczyć. W rezultacie Lato i jego koledzy mogli świętować awans do finału. Tam czekał na nich Śląsk Wrocław, który ostatecznie okazał się triumfatorem rozgrywek.

Starsi kibice do dziś wspominają ten niezwykły sezon. Niewiele brakowało, a GKS Jastrzębie mógł zameldować się w europejskich pucharach. Trzeba jednak pamiętać, że nasz zespół był trzecioligowcem i to, czego dokonał, było wówczas największą niespodzianką w historii Pucharu Polski.

Marcin Boratyn

MEBLE-MAZAN
STOLARSTWO MEBLOWE

POMIAR
PROJEKT MONTAŻ
GRATIS!

Poszukujesz osoby która swoim profesjonalnym i indywidualnym podejściem wykona usługę najwyższej jakości?
Firma Meble Mazan - Stolarstwo Meblowe istnieje **od 1998 roku**, terminowo, dbając o każdy najmniejszy szczegół,
wykona dla Ciebie funkcjonalną kuchnię, szafę z nowoczesnym wyposażeniem, sypialnię, komody
i wszelakiego rodzaju meble do Twojego domu lub biura.

Zobacz nasze realizacje na stronie internetowej i nie czekaj tylko umów się na bezpłatny pomiar i wycenę pod numerem telefonu

www.facebook.com/MebleMazan/ www.meble-mazan.pl +48 696447432

Prezent na święta dla bliskiej osoby?

Voucher na rundę wiosenną! można go nabyć w Sklepie Kibica w Centrum Handlowym Gwarek



ulgowy - 35 PLN
normalny - 99 PLN
VIP - 300 PLN

UWAGA!

Od Stycznia Sklep Kibica będzie funkcjonował w Pasażu 24H przy ul. Harcerskiej 2A na I piętrze

-15%

-15%

-15%

na cały asortyment do końca grudnia przy zakupach powyżej 50 pln